№ 12. Warszawa 21 Marca 1908 r. Rok 3.

Warunki prenumeraty: w Warszawie: rocznie Rb. 4, półrocznie Rb. 2, kwartalnie Rb. 1. W Królestwie i Cesarstwie: rocznie Rb. 5, półrocznie Rb. 2.50. kwartalnie Rb. 1.25. Zagranicą rocznie Rb. 6. Za odnoszenie do domu dopł. się miesięcznie k. 5 Zmiana adresu 20 kop.

KOSMETYKA

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce: Na 1 stronicy okładki 30 kop. Na innych stronicach 20 kop. Nadesłane (w tekście) 75 kop.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 kop.

Tygodnik poświęcony hygienie i estetyce ciała, pielęgnowaniu urody, racjonalnej kosmetyce i perfumerji.

Wychodzi w każdą Sobotę.

Adres Redakcji i Administracji **Senatorska 36. Telefon 40.29.** Administracja otwarta codziennie od 11—3 prócz niedziel i świąt.

Redaktor przyjmuje tylko w Niedziele od 12—2. Rękopisów i listów nadsyłanych do Redakcji nie zwraca się.

Kwestje drażliwe w oświetleniu etycznem.

V. Gdzie szukać drogi do zwalczenia chorób płciowych?



Przerażające spustoszenie, jakiego dokonywają wśród dzisiejszych społeczeństw cywilizowanych choroby weneryczne, najdobitniej podkreśla całą doniosłość powyższego problematu. Tysiące młodych ludzi, wyniszczonych i scherlałych przedwcześnie, bez sił i energji do życia, pokolenia bladych, kretynicznych wymoczków, noszących na sobie piętno grzechów swych ojców i dziadów, zatrważające szerzenie się zarazy wenerycznej, dochodzące u mężczyzn niemal do powszechności, zwraca wreszcie oczy coraz szerszych warstw na najstraszliwszy wrzód naszego życia— prostytucję. I z nieuniknioną natarczywością wyrasta przekonanie, że zło to nie może być cierpiane, że należy z niem walczyć, walczyć koniecznie.

Groza fizycznego i duchowego wyniszczenia ludzkości przemawia tu dość silnie, aby wyprowadzić ogół z biernego tolerowania zła, i oto od czasu do czasu budzą się odruchowe protesty w łonie społeczeństw, skłaniające niekiedy rządy odnośnych państw do wejrzenia w sprawę i zareagowania na nią.

Wszystko, co państwo uczyniło dotychczas dla zapobieżenia niszczącym objawom prostytucji, (nie zaś jej przyczynom) da się sprowadzić, bez przesady, do dwóch krańcowo przeciwnych zabiegów: państwowej ochrony i kontroli prostytucji, czyli t. zw. *reglamentacji* — mniej lub więcej surowych praw, ograniczających lub zakazujących zupełnie nierządu.

Prostytucja istnieje dziś i w tych państwach, które otaczają ją opieką i w tych, ktore ją ścigają. Wszystko, co można stwierdzić z całą pewnością — to zupełna bezużyteczność nadzoru państwowego, o ile chodzi o szerzenie się chorób wenerycznych. Domy rozpusty, dozorowane przez policję, nietylko nie przestają być rozsadnikami zarazków, lecz przeciwnie — podnoszą ilość zakażeń bardzo wybitnie.

Doświadczeni lekarze twierdzą zgodnie, że największa liczba zakażeń wenerycznych ma miejsce w domach rozpusty. Istotnie, najstaranniejsza kontrola lekarska nad prostytutkami jest bezskuteczna, dopókąd zwiedzający domy takie mężczyźni są wolni od wszelkiej kontroli; nie chroni ona od zarażenia ani kobiet, ani nawet mężczyzn, gdyż zupełnie zdrowa kobieta może udzielić swemu „gościowi" zarazków, nabytych od jego poprzednika kilka minut temu. Natomiast kontrola ta przyczynia się do szerzenia bardzo szkodliwej opinji, że nierząd jest rzeczą uznaną i dozwoloną, i że w domach takich, kontrolowanych przez policję i lekarzy, można zadawalniać swe żądze bez wszelkiego niebezpieczeństwa dla zdrowia. Zwłaszcza demoralizująco oddziaływa to na młodzież, która dzięki wadliwemu wychowaniu zwykle ma o tych rzeczach niedokładne lub z gruntu błędne pojęcia. Można łatwo wyobrazić sobie, jakim poważnym czynnikiem staje się taki pogląd w szeregu przyczyn, skłaniających przeciętnego młodego człowieka do szukania uciech zmysłowych w lupanarach; domy owe, pozostające pod opieką i kontrolą władz państwowych! — biedna, chwiejna etyka gołowąsego młodzieniaszka musi przy tem odkryciu doznać silnego wstrząśnienia, a że najczęściej nikt mu nie tłomaczy tego rodzaju zjawisk, prócz takich samych niedoświadczonych młodych ludzi, jak on sam, stąd więc bardzo łatwo o upadek...

Najcharakterystyczniejszym może dla wykazania bezużyteczności nadzoru lekarskiego nad prostytutkami będzie przykład, przytoczony w książce Bebla p. t. „Kobieta a socjalizm". W Anglji w roku 1867, przed wprowadzeniem w życie prawa nadzoru, przypadało zarażonych w wojsku 91 na 1000. W roku 1886, a więc po dziewiętnastoletniem stosowaniu prawa, było już 110 na 1000, lecz już w roku 1892, w sześć lat po zniesieniu urządzeń policyjnych, liczba ta spadła do 79 na 1000.

Daleko jednak stąd do wniosku, aby zniesienie reglamentacji prostytucji miało być rozwiązaniem kwestji. Nic nie przemawia za pozostawieniem w życiu haniebnego prawa, nadającego sankcję państwową najohydniejszym występkom i w dodatku wydającego na samowolę policji tysiące nędznych, upadłych i zepsutych, a przecież nieszczęśliwych istot ludzkich, których całą winą jest najczęściej to, że urodziły się biedne i zostały źle wychowane. Reglamentacja prostytucji jest hańbą całego życia cywilizowanego—hańbą państw chrześcijańskich, tych samych państw, które stawiają sobie za zadanie obronę wszystkich „świętości" etyki panującej, jak np. kościoła, rodzin, własności prywatnej i t. p. To też wśród ludzi szlachetniejszych i myślących, jednostki, wypowiadające się za utrzymaniem reglamentacji prostytucji, stanowią nieliczne wyjątki. Lecz również rzadko napotyka się też ludzi myślących,

którzyby się nie zgodzili ze zdaniem, że usunięcie reglamentacji nie usunie jeszcze prostytucji, a nawet pokaźnie jej nie zredukuje.

Będąc osobiście zwolennikiem zniesienia reglamentacji, postaram się jednak wskazać, dlaczego korzenie, któremi przyrosła prostytucja do dzisiejszych społeczeństw, tkwią—mojem zdaniem — nie w opiece państwowej, która jest tylko zewnętrznym wyrazem innych, kryjących się w głębi życia społecznego, czynników.

Prostytucja, jak każde urządzenie, oparte na zasadach wymiany, może istnieć i rozwijać się, dopókąd będą istnieć dwa warunki: *podaż* żywego towaru kobiecego z jednej strony, i *zapotrzebowanie* wśród mężczyzn — z drugiej.

Ruch abolicjonistyczny, kiełkujący dość żywo wśród naszej inteligencji, oddał już dziś pewną ważną usługę traktowanej przez nas sprawie: wyświetlił mianowicie drogą starannych badań społeczne źródła prostytucji; wyniki tych badań skrzętnie zbierane i ogłaszane w czasopiśmie. „Czystość“ mają znaczenie dla samego ruchu dość złowrogie: zwracają one uporczywie uwagę na właściwe źródło prostytucji, traktowane przez p. p. abolicjonistów z bezsilnem lekceważeniem: na nędzę klas pracujących. Najpoważniejszy kontyngens prostytutek rekrutuje się z pośród dziewcząt proletarjatu, a zwłaszcza z pośród służących.

Nędzne, niepociągające życie z jednej strony i złudzenie blasku i dostatków z drugiej — oto obraz psychologicznych warunków, popychających ciemną, źle wychowaną dziewczynę w objęcia nierządu. Do tego przyłącza się uwodziciel z klas zamożniejszych, tak łapczywych na „zdrowe“ dziewczęta klas niższych, i policjant, skwapliwie cechujący każdą ofiarę piętnem zawodu, które raz na zawsze uniemożliwia powrót do dawniejszego stanowiska społecznego i dawnego trybu życia. Czyż można więc wątpić, że zapotrzebowanie na prostytutki znajdzie zawsze w tych sferach obfite pokrycie? Niema tam surowej moralności płciowej, niema panowania nad namiętnościami, gdyż ciemnota i brak wychowania idą zawsze w parze z rozkiełzaniem instynktów; niema też surowej opieki rodzicielskiej tam, gdzie cała rodzina zmuszona jest do ciężkiej całodziennej pracy, lub gdzie córka zostaje oderwana od rodziców — wieśniaków i rzucona w odmęt wielkomiejskiego życia.

Kwestja, skąd pochodzi zapotrzebowanie prostytutek, co stwarza kadry tych mężczyzn, którzy bez społecznej dla siebie odpowiedzialności ponoszą społeczną spółwinę nierządu — kadry „prostytutentów“ doprowadza też do wcale niepocieszających dla p. p. abolicjonistów wywodów.

Twierdzę, że *przy dzisiejszych stosunkach* większość mężczyzn musi szukać zadowolenia instynktu płciowego poza jedyną społecznie uznaną za moralną drogą — małżeństwem. Istnieją więc całe stany, prawnie skazane na celibat: należą tutaj przedewszystkiem księża katoliccy i wojskowi. Prawo, dozwalające oficerom małżeństwo jedynie za opłatą wysokich kaucyj, zmusza większość do pozostawania w celibacie, przynajmniej do zdobycia wyższej rangi; prości żołnierze są prawie zupełnie pozbawieni możności pożycia małżeńskiego. To też olbrzymia liczba zakażeń wenerycznych wśród wojskowych świadczy o ich licznem uczęszczaniu do domów rozpusty.

S. Hidden.

PIĘKNO.

W małym, czyściutkim i przyjemnym pokoiku jadalnym doktora M. zbierało się co wieczór na herbatę wielce różnobarwne towarzystwo. Literaci, malarze, rzeźbiarze, poeci, społecznicy — wszystko ludzie młodzi, zdolni, mający przed sobą przyszłość. Przychodzili w podartych butach, brudnych kołnierzykach i rozczochranych włosach i zostawiali błoto na posadzce, ku niemałemu utrapieniu służącej Kasi, która, tonąc codziennie zrana w obłokach kurzu, przeklinała tę „literacką hołotę“... Kopcili papierosy całemi setkami, czyniąc w pokoju niebieskawą, odurzającą mgłę, wśród której jak latarnia morska błyszczała duża wisząca lampa.

Pomiędzy nimi a doktorem M. panowała stała harmonia, oparta na wzajemnie oddawanych sobie korzyściach. Oni — bezdomne pokolenie samotników— tęsknili za atmosferą życia zabezpieczonego, które z taką pociągającą siłą tkwiło i uwydatniało się w czystym białym obrusie na stole, w wesoło błyszczącej lampie, w poważnym dębowym kredensie, we wszystkich zakątkach tego mieszkania, stanowiącego taki jaskrawy kontrast z ponurą pustką ich kawalerskich pokoików, — za młodą gospodynią, uprzejmie uśmiechniętą, szczerą, serdeczną i gościnną, a przytem bardzo inteligentną kobietą, dotrzymującą placu w najważniejszych rozmowach i wnoszącą do tego towarzystwa pewien nieokreślony urok, jaki ma dla mężczyzn obecność sympatycznej i mądrej kobiety. Dla doktora M. codzienne wizyty tej bandy artystycznej miały też swoje pociągające strony. Wnosili mu oni, prócz błota na swych butach i tumanu dymu tytoniowego, ożywienie i humor inteligentnej młodzieży; toczyły się więc rozmowy poważne, przeplatane anegdotami i dowcipami; dyskutowano nad najgłębszemi zagadnieniami ludzkiego bytu, rozwiązywano ze zdumiewającą łatwością najbardziej skomplikowane kwestye polityczne i społeczne, a w przerwach opowiadano „kawały“ o nieśmiertelnym Kaftalu, anegdoty Puszkina i Bismarcka...

Któż nie zna tej atmosfery chwilami namiętnych, chwilami dźwięczących pustym młodym śmiechem, a zaw-

Lecz i pozostali mężczyźni są w niewiele lepszych warunkach. Stosunki ekonomiczne, kładące na męża ciężar utrzymania rodziny, czynią małżeństwo rzeczą kosztowną, na którą można sobie pozwolić tylko mając zabezpieczony byt. To też mężczyźni ze względów praktycznych nie śpieszą się zwykle z zawieraniem małżeństw, woląc tymczasem zadawalniać swe namiętności w domach rozpusty. Zwłaszcza kształcąca się młodzież, zdobywająca stosunkowo w dość późnym wieku środki do życia, pozbawiona jest przez długi czas—po dojściu do dojrzałości płciowej—możności zawierania małżeństw. Nawet w zamożniejszych sferach wczesne małżeństwa nie są uważane za „wskazane“, i zamożni ojcowie patrzą zwykle pobłażliwie na „wesołe“ życie swych synów.

Zawiódłby się jednak srodze ten, ktoby przypuszczał, że przynajmniej żonaci mężczyźni nie potrzebują szukać uciech zmysłowych w prostytucji; że tak nie jest, wie każdy, kto zna ich życie.

W dzisiejszych warunkach małżeństwo najczęściej nie jest związkiem—naturalnym pociągiem skojarzonych par, lecz interesem, w których materjalne stosunki odgrywają wybitną rolę. Nic więc dziwnego, że mężczyzna zmuszony będąc pędzić życie w towarzystwie niekochanej żony, nabiera do niej wstrętu, i każda inna kobieta, bodajby prostytutka, lecz powabniejsza od jego żony, robi na nim większe zmysłowe wrażenie. W takich warunkach dość bywa lekkiej podniety w rodzaju alkoholu, aby zaprowadzić męża i ojca rodziny do domu rozpusty. Powszechnie znane jest też niebezpieczeństwo, na jakie narażone są służące od żonatych swych panów.

Aby usunąć prostytucję, należałoby więc z jednej strony podnieść dobrobyt biednej ludności do takiego poziomu, aby kobieta miała zapewniony byt uczciwy i nie była narażona na pokusy natury materjalnej, z drugiej zaś strony skierować w naturalną stronę namiętności płciowe mężczyzn przez usunięcie tych wszystkich przeszkód, które uniemożliwiają im zawieranie zdrowych związków miłosnych.

Pierwsza kwestja jest kwestja nędzy, która bez bardzo gruntownych reform społecznych da się tylko łatać bezskutecznie, lecz nie rozwiązać. Druga kwestja jest kwestją małżeństwa. Widzieliśmy, że wśród przyczyn, uniemożliwiających naturalne zdrowe stosunki płciowe między mężczyzną a kobietą, pierwszorzędną rolę odgrywają czynniki ekonomiczne, jak ekspensywność pożycia małżeńskiego, trudność zdobywania środków do życia, długoletnie wykształcenie, nie dające młodym ludziom samodzielności ekonomicznej przez długi czas po dojściu do dojrzałości płciowej, wreszcie względy materjalne, zaciemniające naturalne pobudki w doborze par małżeńskich. Wszystkie te kwestje muszą czekać na swe rozwiązanie do czasu przebudowania z gruntu całej ekonomicznej i społecznej struktury naszego życia.

Miejmy jednak nadzieję, że kwestja prostytucji na innej drodze znajdzie wcześniej jeszcze swe częściowe rozwiązanie. Mianowicie, kobieta z biegiem czasu zdobywa sobie stopniowo samodzielność ekonomiczną, wdzierając się w coraz to nowe gałęzie pracy, jako współzawodnik mężczyzny. Wszystkie względy przemawiają za tem, że ruch ten będzie rósł i nadal; w pierwszym rzędzie — pilność i skromne wymagania kobiety, czyniące z niej w zawodach, nie wymaga-

---

sze powierzchownych, nieskończonych dyskusyj, którym tak chętnie oddają się inteligentni młodzi ludzie? każdy, kto przeżył ten okres, przechowuje przez całe życie najsympatyczniejsze wspomnienia owych zapamiętałych sporów, których treść w odległości czasu może budzić uśmiech politowania, lecz których wrażenie jest zawsze jednem z najwdzięczniejszych.

Pewnego dnia towarzystwo, zbierające się u doktora M., zyskało nowego członka, którego zjawienie się wywołało pewną sensacyę. Był to szeroko znany trybun ludowy, noszony nieomal na rękach przez masy, niezrównany mówca, który opanowującym darem słowa dokonywał cudów. Nadługo przedtem opowiadano u doktora M. o jego wymowie, o dowcipie, o awanturniczej i pełnej przygód przeszłości. To też, gdy ukazał się po raz pierwszy, patrzano na niego z tem osobliwem uprzedzeniem, z jakiem się patrzy po raz pierwszy na wybitnych ludzi, kiedy to skłonni jesteśmy nadawać najzwyklejszym szczegółom powierzchowności jakiś specyalny charakter.

Jeśli widzimy przed sobą delikatne, subtelne rysy twarzy, to mamy wrażenie niezwykłej subtelności uczuć i umysłu; jeśli widzimy pospolite, ordynarne rysy, z grubym nosem, wargami i małemi oczkami, to dopatrujemy się rysów Sokratesa; mamy do czynienia z wysokiem czołem — podziwiamy wysokie czoło; mamy do czynienia z niskiem czołem, to szukamy na nim frenologicznych wypukłości i podziwiamy je także; skłonni jesteśmy dopatrywać się niezwykłości w każdym calu, poczynając od łysiny na głowie, a kończąc na butach. Jednej rzeczy tylko nie podejrzewamy zupełnie—że nie zwrócilibyśmy w dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach na sto na daną osobę żadnej uwagi, nie wiedząc o tem, że jest znakomitością.

Mówca nie czuł się ani trochę niezgrabnym w tem nowem towarzystwie. Przedstawiony wszystkim obecnym, siadł spokojnie, nie „zabierając głosu“, w skromnem miejscu i począł podkręcać mały blond wąsik.

Był to młody człowiek, szczupły, średniego wzrostu, ubrany nieco pretensyonalnie, lecz nie wytwornie. Niezbyt wysokie, lecz szerokie czoło wznosiło się nad parą żywych, błyszczących, „mądrych“ małych oczek; usta miał szerokie, zagięte w kącikach w nieco drwiący uśmiech.

Po krótkiej przerwie rozmowa potoczyła się znów żywo; co chwila ktoś rzucał dowcip, co chwila

jących siły fizycznej, nierównie korzystniejszy materjał od mężczyzny. Dziś już w wielu gałęziach przemysłu fabrycznego posługują się prawie wyłącznie pracą kobiecą. Równocześnie i na polu t. zw. pracy inteligentnej kobieta zdobywa sobie coraz to nowe placówki. Opłakane położenie kobiety sprawia, że szuka ona coraz to chętniej wyzwolenia z więzów ekonomicznej zależności od mężczyzny na tej drodze. Stając się samodzielną pracownicą, kobieta nie potrzebuje uganiać się za zamążpójściem, i w razie jeśli wychodzi za mąż, nie jest ciężarem dla swego małżonka, lecz równym mu towarzyszem pracy. Tem się tłomaczy, dlaczego w sferach proletarjatu fabrycznego, gdzie te stosunki dziś już istnieją, młodzi ludzie tak wcześnie się żenią, i dlaczego z tych właśnie sfer pochodzi tak niewielki stosunkowo procent prostytutek.

W interesie więc czystości obyczajów społecznych należy dać temu ruchowi możność rozwoju przez prawne i polityczne równouprawnienie kobiety z mężczyzną. Da to możność z jednej strony kobietom z klas niezamożnych zdobywać uczciwe środki egzystencji, z drugiej zaś — mężczyznom żenić się bez kłopotu o utrzymanie żony. Równocześnie należałoby wznieść na poziom legalności wolne związki miłosne i nadać dzieciom nieślubnym wszystkie prawa legalnego potomstwa. Podniosłoby to liczbę tego rodzaju związków, które pod wielu względami są moralniejsze od małżeństwa, a przyczyniłyby się w wysokim stopniu do zaniku prostytucji.

Co zaś do reglamentacji, to powinna ona zostać usunięta, usunięta natychmiast! Fałszywe pozory ochrony zdrowia publicznego, któremi ją osłaniają, dawno już wykazały całą swą nicość. Zaś zakaz prostytucji dałby pohop społeczeństwu do szukania innych dróg rozwiązania kwestji stosunków płciowych i do pracy nad zupełnem usunięciem tej hańby naszych stosunków cywilizowanych.

S. J.



U wrót raju.

Wrota raju... Sama myśl o nich budzi w nas cały szereg westchnień, zachwytów i tęsknych marzeń. One są dla nas dziś jeszcze zamknięte... Serce nasze bije niespokojnie na myśl, że być może nigdy przed nami nie otworzą się ich podwoje...

Marząc o raju, odrzucamy wszystkie myśli o tem, co nas w tem pozagrobowem życiu oczekuje. I tylko jedna myśl błądzi roztęskniona w jego chaotycznych przestworzach, dążąc do czegoś, czego ani duchowo, ani fizycznie nie są w stanie określić nasze zmysły...

Raj przedstawiamy sobie jako jutrznię różaną, jako królowę kwiatów, jako rozmarzonego, tęskniącego do pieszczot Erosa. Zdaje nam się, że do jego wrót prowadzi tylko jedna droga, że podwoje jego rozchylają się tylko dla wybranych.

Otóż posłuchajcie mnie, wy wszystkie, które w marzeniach swych dążycie tylko do jednego punktu — do tych jedynych według was wrót niebieskich. Błądzicie wy wszystkie, nadobne czytelniczki, kierujące

---

wybuchał wesoły śmiech. Mówiono o pięknie fizycznem kobiety.

Jeden z malarzy narzekał na degeneracyę kształtów kobiecych.

— Co też za obskurne „akty", powiadam wam, pozują w akademii! Pokrzywione, chude, jak półtora nieszczęścia. Ręce, jak patyki, kości na ramionach i biodrach sterczą jak u klaczy za trzy ruble...

— Nic dziwnego, jeśli im dają trzydzieści kopiejek za godzinę! przerwał ktoś. Wasze modelki niedługo będą musiały „w akcie" chodzić po ulicy, bo im na ubranie nie starczy...

— Ale, myślicie, że ta historya jest tylko ze źle odżywianemi? zaoponował malarz. Weźcie pełny model, to znów macie tłusty obwisły brzuch z tysiącem obrzydliwych fałd, wiszące, nalane piersi, i tę ohydną tłustą okrągłość wszystkich kształtów, która przypomina toczone z drzewa członki manekinu!

— Protestuję stanowczo, wtrącił drugi malarz, — i nie rozumiem, dlaczego ci ludzie zaczynają kręcić nosem na nasze niewiasty. Zakochali się w posągach antycznych i chcieliby wszędzie widzieć boginie greckie. Rzecz prosta, że ani wychudłe jak szkielety, ani też zbyt opasłe kształty nie mają w sobie nic powabnego, ale jeśli wziąć przeciętną kształtnie zbudowaną pannę, to wolę ją, niż dwadzieścia kamiennych posągów.

— Zapewne! zgodził się poeta. Solidaryzuję się z tym poglądem.

— I ja także! dorzucił jeszcze ktoś.

Kilka osób roześmiało się.

— Dajmy pokój żartom, rzekł znów malarz. Nie idzie o to, czy żywa niewiasta jest powabniejsza od ulepionej z gliny lub wykutej z kamienia. Co do tego niema dwóch zdań. Ale, naprawdę, gdzie mamy miarę piękności kształtów ludzkich? Zasuggestyonowano nas pięknością greckich posągów i z poza nich nie widzimy świata. Zwłaszcza dla nas, malarzy, jest to szkodliwe. Najważniejszą cechą talentu malarskiego jest *umieć widzieć*, to znaczy widzieć rzeczy takiemi, jakiemi są, a nie jakiemi je znamy. Dziecko nie może narysować człowieka inaczej, jak z pięciu palcami, dokładnie pięciu, u każdej ręki, i koniecznie parą okrągłych oczu, — chociaż nigdy prawie nie widać u człowieka wszystkich palców, a robi to dlatego, że *wie*, iż ma pięć palców u każdej ręki. My, ludzie dorośli, i artyści suggestyonujemy się w ten sam spo-

swoje pożądania i tęskne marzenia do tych jedynych wrót, tak odległych od tego ziemskiego padołu.

Czy nie zdarzało się wam kiedyś czytać w natchnionych pieśniach poety o innym, ziemskim raju?

Czy nie szeptano wam nigdy o raju, czy nie nazywano was rozdawczyniami rajskich rozkoszy? Jeżeli nie, to przeczytajcie kilka pięknych fragmentów z pieśni wschodniego poety Sadyna, który wyśpiewał w swym poemacie urok ust niewieścich, zwracając się do kochanki Murada, która pożądała pieszczot swego władcy. „Twoje usta" mówił on: „są wrotami do raju Mahometa".

Nie będę przytaczał innych fragmentów z tego natchnionego poematu, gdyż pióro lekarza hygienisty nie zdoła odtworzyć pięknej poezji egzotycznego piewcy. Jeżeli poprzedziłem tym surogatem poezji swój artykulik, to uczyniłem to jedynie dla tego, aby zwrócić waszą uwagę na ten raj na ziemi, którego wy jesteście prawdziwemi władczyniami.

Więc jeżeli chcecie usprawiedliwić natchnienie poetów, którzy nazywają wasze usta rajem, powinnyście pamiętać o tym waszym skarbie, i starannie go pielęgnować.

Mnie wybaczcie, że w tem miejscu wprowadzę mały dysonans, i z dziedziny zachwytów przejdę do dziedziny zwykłej życiowej prozy.

Postaram się podać wam kilka rad, jak należy pielęgnować usta, to źródło rajskich rozkoszy, przyczem nie będę mówił o zębach, o których niech powiedzą wam odnośni specjaliści.

W pogadance niniejszej chcę mówić o waszych wargach, którym poświęcają poeci swoje natchnienie. Jak lekceważąco cenicie wy ten skarb, jak lekkomyślnie i karygodnie postępujecie z waszemi wargami, najlepszym dowodem może służyć cały arsenał tych tajemniczych środków toaletowych, w które zaopatrujecie się u pierwszych lepszych szarlatanów, korzystających z waszej lekkomyślności i próżności. Żal prawdziwy ogarnia na widok tych karygodnych zabiegów, któremi często posługujecie się dla nadania swym wargom „naturalnego" koloru i czaru.

Nie pojmujecie tego, że te wszystkie „ołówki", szminki i różne pomadki nie tylko nie nadają czaru waszym ustom, lecz przeciwnie, narażają je na powolne więdnięcie. Mówiąc o szkodliwych sztucznych zabiegach, któremi się często posługujecie, muszę również zwrócić waszą uwagę na ten napozór niewinny środek, do którego często uciekacie się, choć jesteście zapewne przekonane o jego szkodliwości. Mam tu na myśli stałe przygryzanie warg, w celu nadania im żywej barwy krwi, i uwilgotnianie ich za pomocą nadmiernej wydzieliny śliny. „Sposoby" te są bardzo szkodliwe: pierwszy—wskutek stałego mechanicznego podrażnienia sprowadza pękanie i zgrubienie warg, któremu nieraz towarzyszą odrażające wykwity; drugi—drażniąc stale niezupełnie obojętną wydzielinę, powoduje cały szereg cierpień miejscowych. A więc strzeżcie się tych wszystkich sztucznych zabiegów, które wcześniej czy później, zamiast pożądanych skutków, przyczynią się do zniekształcenia waszych warg.

Widzę już na twarzy waszej, nadobne czytelniczki, wyraz niezadowolenia, spowodowany mojemi surowemi przestrogami. „Więc jakto", zdają się mówić wasze usta: „odbierasz nam pan z rąk ten jedyny sposób, którym dotychczas posługiwałyśmy się, chcąc za-

---

sób. Malując kobietę, nie możemy się oprzeć pokusie idealizowania jej kształtów wedle okrzyczanych patentowanych wzorów. Malując, nie widzimy kobiety taką, jaką jest, lecz taką, jaką ją *znamy*, to znaczy nie Manię-modelkę, lecz idealny obraz, utworzony w naszej wyobraźni według wzorów, któremi karmiono nasz smak estetyczny od dziecięcych lat... Przez to wszystkie nasze akty są tak szablonowe. Lecz dlaczego mamy taki wstręt do rzeczywistości? Mojem zdaniem pierwsza lepsza zdrowa, dobrze zbudowana kobieta nie jest w niczem brzydsza od Venus...

Ktoś zaoponował, i zaczęła się żywa, gorączkowa dyskusya. Mówca cały czas siedział, nie wtrącając swego zdania, kręcił wąsik i zlekka się uśmiechał.

— Przestańcie się kłócić! zawołał dziennikarz, który wprowadził mówcę do doktora M. Posłuchajcie lepiej mowy, którą wygłosi towarzysz Henryk.

— Ale, cóż znowu! zaoponował ten. Nie jesteśmy na zgromadzeniu publicznem.

— Czy to prawda, że możecie mówić na każdy temat bez przygotowania? spytał ktoś.

— Dajcie mu temat, zobaczycie! rzekł dziennikarz. Mówca opierał się, lecz otoczono go ze wszystkich stron i poczęto prosić z uporem młodych ludzi, którym spodobał się jakiś figiel.

— Dajcie mu tylko temat! powtarzał dziennikarz.

— Mówcie o pięknie kształtów kobiecych, zaproponował ktoś.

Po chwili przełamano upór mówcy. Wstał, rozejrzał się wkoło, jak na zgromadzeniu, pomyślał chwilkę i rozpoczął z komiczną powagą...

— Szanowni Panowie! Okropność obecnego ustroju ujawnia się nietylko w nędzy klas pracujących, nietylko w zdeprawowaniu moralnem całego życia, lecz i w fizycznem zwyrodnieniu wszystkich naszych klas, poczynając od robotnika, a kończąc na opasłym kapitaliście. Szukamy piękna budowy fizycznej, zapominając o tem, że jest ono możliwe tylko w warunkach swobodnego, szczęśliwego życia, w którem praca wszystkich organów naszego ciała jest harmonijnie zrównoważona, a odżywianie dostateczne i zdrowe. Czy chcecie, aby był pięknym tkacz, siedzący całe swoje życie za warsztatem i chwiejący się na swych wychudłych nogach? Lub inteligent z zapadłą wązką piersią i nierozwiniętemi, suchemi jak tyczki rękami i nogami? Lub wyrobnik, którego wszystkie mięśnie są

stąpić braki". Otóż, przewidując ten możliwy z waszej strony żal do mnie, przygotowałem jednocześnie, prócz słów potępienia, kilka porad hygienicznych, które w zupełności powinny zastąpić wszystkie surogaty kosmetyczne. Ponieważ rady swoje będę opierać na podstawach racyonalnych, muszę was przedewszystkiem wtajemniczyć w przyczyny bladego i szpetnego wyglądu warg. Stan i wygląd warg zależne są przedewszystkiem od stanu zdrowia całego ustroju. Szukajcie przyczyn bladości waszych warg w niedokrwistości lub cierpieniach narządów wewnętrznych.

Dopóki nie usuniecie tych przyczyn, żadne środki nie dadzą wam pożądanych rezultatów. Nie bądźcie tymi krótkowidzami, którzy złowróżbne szczeliny rozpadającego się gmachu usiłują pokryć tynkiem lub zamalować farbą. Temi środkami przyśpieszycie tylko katastrofę.

Jeżeli lekarz stwierdzi, że przyczyna bladego lub niekształtnego wyglądu waszych warg nie kryje się w ustroju, a wy jednak będziecie chciały uzupełnić braki, to używajcie przynajmniej środków, które medycyna uznała za zupełnie nieszkodliwe.

Jeżeli wargi wasze są blade o wyglądzie anemicznym, sporządźcie sobie same pomadkę, z 30 grm. masła kakaowego, 30 grm. gliceryny czystej, 3 grm. boraksu i 10 kropel essencji waniljowej lub różanej. Pomadkę tę należy stosować co wieczór do warg; ma ona przyjemny smak i nadzwyczaj aromatyczny zapach, i nadaje połysk i świeżość wargom.

Jeżeli wargi wasze są zgrubiałe, zastąpcie w powyższej mieszaninie boraks 3 grm. drobno sproszkowanej taniny. Jeżeli wargi są zbyt wązkie, zastąpcie glicerynę olejkiem migdałowym w tej samej proporcji oraz dodajcie łyżeczkę soku ze świeżych ogórków.

Dziąsła powinny również posiadać, dla uniknięcia kontrastu, barwę i połysk warg. Dodajcie tylko do zwykłego waszego eliksiru do zębów nieco chrzanu w rozczynie spirytusowym; to wystarczy, aby nadać im świeży i delikatny wygląd. Lecz te wszystkie środki nie wyczerpują przepisów hygienicznych, o których powinnyście zawsze pamiętać. Usta ludzkie są zawsze siedliskiem najróżnorodniejszych drobnoustrojów. Jak stwierdziły najnowsze badania kliniczne, drobnoustroje te są przyczyną najróżnorodniejszych ostrych oraz przewlekłych cierpień organizmu (reumatyzm, choroba cukrowa, choroby nerek, zębów, warg i t. d.).

Należy więc pamiętać o tych naszych wrogach i walczyć z nimi zapamiętale. Miejcie zawsze na toalecie flakon przegotowanej wody, w której rozpuścić należy 10 grm. sody. Zrana i wieczorem, po każdem jedzeniu, należy przepłukać usta tym rozczynem. Możecie uperfumować ten rozczyn jakimkolwiekbądź aromatycznym środkiem obojętnym, stosownie do waszego upodobania. Tym, nie wymagającym zbytnich zabiegów, środkiem ustrzeżecie się przed całym szeregiem wyżej wspomnianych cierpień. Znam przypadki, gdzie przewlekły artretyzm ustępował po systematycznem pielęgnowaniu jamy ustnej za pomocą stałego płukania rozczynem sody.

Otóż te kilka uwag podałem wam dla tego, aby ostrzedz was przed wrogami, którzy w postaci różnych środków tajemnicy toaletowej miast przynieść pożądane korzyści, narażają was nieraz na bardzo smutne konsekwencje. Wszystko, com wypowiedział wyżej,

---

przetrenowane jak u dorożkarskiego konia, i któremu żebra przeglądają przez skórę? Lub pisarczyna, który odsiedział sobie nogi na stołku? Lub może kapitalista, któremu nadmiar odżywiania zawisł niezgrabnymi workami na brzuchu i karku, i który ledwie może udźwignąć swój uprzywilejowany ciężar? Szukacie herkulesowych klatek piersiowych u ludzi, którzy zmuszeni są ćwiczyć swe płuca przez dwadzieścia cztery godziny na dobę w stęchłej zatrutej atmosferze, lub którzy przez całe swe życie nie zdobyli się na większy wysiłek fizyczny?

A nasze kobiety? Nie mówię już o robotnicach, pracujących w fabrykach; te noszą na sobie klasowe piętno brzydoty i nędzy, lecz czego mamy wymagać od panien z klas zamożniejszych, żywiących wstręt do wszelkiej zdrowej pracy i conajwyżej oddających się jakiemuś monotonnemu dłubaniu, w rodzaju haftowania, szycia, cerowania i t. p., ale zato z wielką starannością krępujących się gorsetami i sznurówkami?

— Hańba im! zawołał ktoś.

— Hańba! powtórzyło chórem kilka głosów.

— Jeśli powiedziano tutaj, że wpośród naszych kobiet spotykamy albo wynędzniałe, jak szkielety, albo bezkształtnie opasłe, to jestto zupełnie słuszne. Pochodzi to stąd, że te, które pracują, nie mają co jeść, a te, które mają co jeść, nie pracują, a zatem degenerują się.

— Brawo! rzucił jeden z obecnych.

— Jakiż wasz program w kwestyi piękności? zapytał ktoś inny.

— Zniesienie nierówności społecznej we wszystkich jej objawach, i społeczna organizacya pracy! odparł mówca.

— To jest „maximum", a „minimum?"

— Stosować się do wskazówek „Kosmetyki"—odparł mówca. Właśnie dlatego, że nasza egzystencya jest wtłoczona w tak niepomyślne dla normalnego rozwoju naszych organizmów warunki, powinniśmy tem pilniej wyzyskiwać na swą korzyść wszelkie zdobycze wiedzy i pracować nad ratowaniem swego piękna, które zawsze idzie w parze ze zdrowiem.



jest tylko jeszcze jednym dowodem więcej, jak ściśle ze sobą połączone są wymagania kosmetyki z zasadami hygieny. Niech więc tych kilka uwag powyższych będzie dla was nowym bodźcem do racyonalnego i hygienicznego traktowania wszystkich pragnień i pożądań, dotyczących waszego zewnętrznego wyglądu.

Dr. F.



PRZEPISY NA RÓŻNE ŚRODKI.

(Nowości hygieniczne, kosmetyczne, perfumeryjne i techniczne).

Pasta do mycia rąk zamiast mydła.

Rp.
Gummi tragac. 20,0
Aquae rosar. 40,0
Glycerini 100,0
Trae benzoes 20,0
Ol. flor. Aurant. gtt. X.

Płyn do nadania połysku włosom.

Rp.
Glycerini 100,0
Essent. jaśmin. 50,0

Otrąbki migdałowe do mycia rąk.
(udelikatniają skórę rąk).

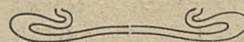
Rp.
Amyli Oryzae
Amygd. dulc. āā 100,0
Boracis 4,0
Rhiz. Irid. pulv. 5,0
Ol. Bergam. gtt. V.

Maść przeciw t. zw. gęsiej skórze.
(do nacierania po kąpieli).

Rp.
Acidi salicylici 1,0
Sapo virid. 5,0
Lanolini 8,0
Vaselini 30,0
Ol. Lavand. 3,0

Środek przeciw bólom reumatycznym.

Rp.
Mentholi 1,0
Methyli salicylici 5,0
Lanolini 10,0
Resorbini 5,0



Odpowiedzi Redakcji.

Otrzymujemy całe setki listów w sprawie porad i wskazówek kosmetycznych; większa część listów jest bez podpisu i adresu, wobec czego nie wiemy, czy listy te pochodzą od prenumeratorów. Ponieważ odpowiedzi udzielać będziemy tylko prenumeratorom, więc uprzejmie prosimy Sz. Korespondentki i Korespondentów o podawanie w liście nazwiska i adresu — jedynie dla wiadomości redakcji—odpowiedzi zaś udzielać będziemy, stosownie do życzenia, pod obranym pseudonimem. Listy bez podpisu i adresu nie będą uwzględniane. Odpowiedzi są udzielane w miarę wolnego miejsca i po kolei. Listów nieopłaconych lub niedostatecznie opłaconych redakcja nie przyjmuje.

Krakowiance. Wszystko to, na co się Sz. Pani w liście uskarża, ma przyczynę w wadliwym składzie krwi, na tle złego trawienia i złej przemiany materji. Przedewszystkiem stosownem leczeniem (pod kierunkiem i podług wskazówek lekarza) należy usunąć przyczynę, a później pielęgnować cerę podług licznych wskazówek, zawartych w „Kosmetyce".

Zniechęconej. Chorób typowych skóry nie można leczyć drogą pisma, i żadne wskazówki, podawane dotychczas w „Kosmetyce", nie odnoszą się do tej choroby. Należy bezwarunkowo zasięgnąć porady dermatologa.

Ananke. 1) *Lanol* mocny. 2) Polecić możemy jako zupełnie odpowiadające celowi swojemu—mydło „Zdrowia" Askanasa. Jestto mydło neutralne, t. j. nie zawierające nadmiaru alkalji i nie drażniące najwrażliwszej nawet skóry. 3) W numerze dzisiejszym.

Masażystce. 1) Do odkażania rąk najlepiej nadaje się przetłuszczone mydło *nikotianowe*, wyrobu aptekarza Malinowskiego. Mydło to zawiera między innemi wyciąg z tytoniu i siarkę, a ma tę wybitną zaletę, iż nie drażni skóry, czego nie można powiedzieć o mydle karbolowem, sublimatowem lub dziegciowem. 2) Borna wazelina. 3) Do masażu polecić możemy: *Gelée Glycérine au miel* Pulsa. 4) Za słowa uznania serdecznie dziękujemy.

Gronu zachwyconych czytelniczek. 1) Cieszy nas bardzo, że Sz. Panie osiągają tyle korzyści z czytania „Kosmetyki". Celem naszym jest ciągłe doskonalenie oraz urozmaicanie pisma. 2) Kwestję tę poruszymy w jednym z najbliższych numerów. 3) Raz na kwartał.

P. Elżbiecie. Można.

Od Redakcji.

Niżej wymienione firmy zaofiarowały dla prenumeratorów „Kosmetyki“ rabat:

1) **Reim i S-ka, Kraków,** *przybory toaletowe, galanterja i kosmetyki.*

2) **Zdzisław Zdanowicz, Kraków,** *przybory toaletowe i podróżne, konfekcja męzka, mydła i perfumy z pierwszorzędnych francuzkich i angielskich fabryk.*

3) **Beuer i S-ka, Kraków, Sukiennice,** *skład bielizny męzkiej, damskiej i bluzek. Wyprawy ślubne.*

4) *Magazyn konfekcji i bielizny dziecinnej (dla panien do lat 16, dla chłopców do lat 12).* **Franciszka Martina, Kraków,** *Rynek główny № 12.*

5) **Henryk Frist, Kraków,** *Salon malarzy polskich. Obrazy olejne i akwarele. Ramy. Papier i przybory szkolne. Bilety wizytowe. Główny skład i własne nakłady pocztówek ilustrowanych.*

6) **Zakopane,** *Pensjonat Dora.*

7) *Tow. Akc. przetworów chem. i aptecznych* **Henryk Welt, Warszawa, Przejazd 5.**

8) **W. Paszkowski,** *Warszawa, Marszałkowska № 109, róg Chmielnej. Perfumy, nowości hygieniczno-kosmetyczne, galanterja tualetowa w zakresie mody i elegancji. (10°/₀).*

9) *Laboratorjum Kosmetyczne W. Klimeckiego, Warszawa, Niecała 5, (10°/₀).*

Następujące zakłady lecznicze udzielają znacznych zniżek prenum. „Kosmetyki“.

1) *Zakład leczniczy dla chorób kobiecych Drów: M. Cerchy i T. Piotrowskiego, Kraków, Podwale 12.*

2) *Instytut mech. chirurgiczny i ortopedyczny Drów: A. Merza, M. Staszewskiego, Zygmunta Wachtla, Kraków, Zyblikiewicza 9.*

3) *Zakład wodoleczniczy i sanatorjum* **Dr. Chramca** *w Zakopanem (10°/₀).*

Od Administracji.

Z powodu kończącego się kwartału uprzejmie prosimy Sz. Prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na czas dalszy, od tego bowiem zależy prawidłowa ekspedycja pisma.

NADESŁANE.



!! WAŻNE DLA GOSPODYŃ !!

„BLASK"

B. Klaskiego.

Najlepsza zaprawa politurowa do podłóg

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

„Blask" posiada tę zaletę, że dezynfekuje mieszkanie i tępi radykalnie robactwo.

PIEGI i **plamy** usuwa bezpowrotnie krem angielski Dra Orgley. Sprzedaż wszędzie. Skład główny w Laboratorjum **W. Klimeckiego i Co, Warszawa, Niecała 5, tel. 33.74.**

Dla prenumeratorów „Kosmetyki" na wszystkich wyrobach 10%.

Najwyższa nagroda na Wystawie Wszechświatowej w S. Louis 1904 r.



Skład hurtowy: Henryk Welt, Przejazd 5, Hoffmann i S-ka Jasna 5. Abramowicz, Nowolipki 7, Stein, Marszałkowska 100.

Nagr. Med. Złotym i dyplomem na wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie w r. 1907

„Arystokratyna"

Polskiej Chemicznej Fabryki Apt. Zacheusza Rittera w Poznaniu, ul. św. Marcina 20.

Najlepszy środek do upiększania twarzy i rąk.

Usuwa piegi, zmarszczki, wągry i żółte plamy.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

Przedst. na Król. Polskie Skład Apt. W. Orzel, Częstochowa III Aleja 48.



Warszawskie Laboratorjum Chemiczne

POLECA

najdelikatniejsze, jedyne do mycia twarzy

Mydło śmietankowe **„LACTOL"**.

Do nabycia w magazynach własnych:

1) Róg Senatorskiej i Miodowej. 2) Nowy Świat 45. 3) Róg Granicznej i Królewskiej. 4) Marszałkowska 125. 5) Marszałkowska 89 (przy Wspólnej). 6) Marszałkowska 63 (przy Pięknej), a także we wszystkich składach aptecznych i perfumerjach.

Najlepszemi mydłami do mycia, **udelikatniającemi** skórę są

Mydła przetłuszczone hygieniczne

wyrobu Apteki



M. Malinowskiego

w Warszawie, **Nowy Świat 35.**

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Nowe Perfumy

Caprice de Fée



firmy

THE CROWN PERFUMERY COMPANY LONDON.

Przedstawiciel na Królestwo i Cesarstwo:

Dom Handlowy

Józef Hosiasson

WARSZAWA.



Słynna w całym świecie, zupełnie nieszkodliwa, antyseptyczna, dzięki swym składnikom roślinnym.

Prace Pasteura, Kocha, Chamberlanda ustaliły, iż mięta, cynamon i t. p. swojem działaniem antyseptycznem przewyższają składniki chemiczne, jak naprz. kwas karbolowy i jego pochodne, stosowanie których bywa niebezpieczne, z powodu trującego ich działania.



Tysiące podziękowań.

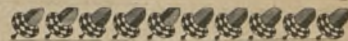
Dr. Obermeyera z rysunkiem *siostra miłosierdzia na każdym kawałku*

MYDŁO „HERBA".

Doskonały środek, polecany gorąco przez lekarzy, przeciw wszelkiego rodzaju **wysypkom, piegom, pryszczom, wągrom, swędzeniu, łuszczeniu się** skóry i innym nieczystościom twarzy.

Po krótkiem użyciu widoczne są najlepsze rezultaty.

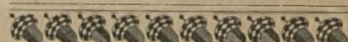
Dostać można we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych.



Dentysta

LEON MARIENSTEIN

Karmelicka 5.



Redaktor i Wydawca Dr. H. Zamenhof. Druk J. Kamińskiego, Nowy-Świat 48, Telefon 36.46